

Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Fatimie 13 maja 1982 roku*

1. „I od tej godziny wziął Ją uczeń do siebie” (J 19,27). Tak brzmią końcowe słowa Ewangelii przeznaczonej na dzisiejszą liturgię sprawowaną w Fatimie. Uczeń ten miał na imię Jan. To on, Jan, syn Zebedeusza, Apostoł i Ewangelista, usłyszał płynące z wysokości krzyża słowa: „Oto Matka twoja”.

Ale najpierw Chrystus powiedział do swej Matki: „Niewiasto, oto syn twój”. Był to przedziwny testament. Kiedy Chrystus odszedł z tego świata, dał swej Matce człowieka, ludzką istotę, by stał się on dla Niej jak syn: Jana. Jego Jej zawierzył. I w konsekwencji tego oddania i tego zawierzenia Maryja stała się Matką Jana. Matka Boga stała się matką człowieka. Od tej godziny Jan „wziął Ją do siebie” i stał się ziemskim stróżem Matki swego Mistrza; synowie bowiem mają prawo i obowiązek troszczyć się o swe matki. Jan stał się z woli Chrystusa synem Matki Boga. I w Janie każda ludzka istota stała się Jej dzieckiem.

Obecność Matki w świecie

2. Słowa „wziął Ją do siebie”, rozumiejąc je w ich dosłownym sensie, mówią o zabranii Maryi na miejsce, gdzie mieszka Jan. Macierzyństwo Maryi w szczególny sposób objawia się tam, gdzie Ona się z nami spotyka: w miejscach, które zamieszkuje, w miejscach, w których czuje się szczególną obecność Matki.

Wiele jest takich miejsc zamieszkałych przez Maryję. Są one najróżniejszego typu; od poświęconego Jej kącika w domu czy maleńkiej kapliczki przydrożnej ozdobionej wizerunkiem Matki Bożej, po zbudowane na Jej cześć kaplice i kościoły. Są też takie miejsca, gdzie obecność Matki jest odczuwana w szczególnie namacalny sposób. Czasem miejsca te promieniują daleko swym światłem i przyciągają ludzi z dalekich stron. Promieniowanie to może rozciągać się na diecezję, cały naród, a czasem na wiele narodów czy nawet kilka kontynentów.

Miejscami tymi są sanktuaria maryjne. W miejscach tych ów wyjątkowy testament Ukrzyżowanego Pana jest przedziwnie aktualny: tam człowiek czuje, że został zawierzony i oddany w ręce Maryi. Człowiek udaje się tam po to, aby spotkać się z Nią jako ze swoją Matką. Otwiera przed Nią swe serce i mówi do Niej o wszystkim. Można rzec – „bierze Ją do siebie”, wprowadza Ją w swoje problemy, które bywają czasem trudne - problemy własne i problemy innych, problemy rodziny, społeczeństw, narodów i całej ludzkości.

3. Czy nie jest tak w przypadku sanktuarium w Lourdes we Francji? Czy nie jest tak w przypadku Jasnej Góry w Polsce, mego narodowego sanktuarium, które tego roku obchodzi sześćsetną rocznicę swego istnienia? Również tam, podobnie jak w wielu innych sanktuariach maryjnych całego świata, słowa dzisiejszej liturgii zdają się rozbrzmiewać z wielką mocą: „Tyś wielką chlubą naszego narodu” (Jdt 15,9) i „...gdy naród nasz był upokorzony ... przeciwstawiłaś się naszej zagładzie, postępując prawą drogą przed Bogiem naszym” (Jdt, 13,20). W Fatimie słowa te rozbrzmiewają szczególnym echem doświadczeń nie tylko narodu portugalskiego, ale i wielu innych krajów i ludów ziemi, rzeczywiście rozbrzmiewają one echem doświadczenia współczesnej ludzkości jako całości, całej rodziny ludzkiej.

Szczególne wezwanie Jana Pawła II do Fatimy

4. Tak więc przybywam tu dzisiaj, gdyż dokładnie tego samego właśnie dnia ubiegłego roku, na Placu św. Piotra w Rzymie, podjęto próbę zamachu na życie papieża, co w tajemniczy sposób zbiegło się z rocznicą pierwszych objawień w Fatimie, które miały miejsce 13 maja 1917 roku. Wydaje mi się, że w zbieżności tych dat rozpoznaję szczególne wezwanie, by przybyć na to miejsce. Tak więc jestem tu dzisiaj. Przybyłem, by podziękować Bożej Opatrzności tu, w tym miejscu, które Maryja zdaje się wybrała dla siebie w sposób szczególny. Raz jeszcze powtarzam z prorokiem: „Misericordia Domini, quia non sumus consumpti” („Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli” - Lm 3,22). Przybyłem tu szczególnie po to, aby oddać chwałę samemu Bogu: „Niech będzie błogosławiony Pan Bóg. Stwórca nieba i ziemi” - mówię słowami dzisiejszej liturgii (Jdt 13,18).

Ku Stwórcy nieba i ziemi zanoszę szczególny hymn chwały, którym jest Ona sama, Niepokalana Matka Słowa Wcielonego: „Błogosławiona jesteś, córko, przez Boga Najwyższego, spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi... Twoja ufność nie zatrze się aż na wieki w sercach ludzkich wspominających moc Boga. Niech to sprawi Tobie Bóg, abyś była wywyższona na wieki” (Jdt 13,18-19).

U podstaw tej pieśni chwały, którą Kościół śpiewa dziś z radością tu i w tylu innych miejscach na ziemi, znajduje się nieporównywalny z niczym wybór córki rodzaju ludzkiego na Matkę Boga. Dlatego też niech przede wszystkim sam Bóg będzie uwielbiony: Ojciec, Syn i Duch Święty. Niech będą oddane cześć i błogosławieństwo Maryi, która będąc „miejszem zamieszkania Trójcy Świętej” - jest wzorem dla Kościoła.

Duchowe macierzyństwo Maryi.

5. Od chwili, kiedy Jezus, umierając na krzyżu, powiedział do Jana: „Oto Matka twoja”, od chwili kiedy „wziął Ją do siebie”, realizuje się w historii niezmiernie duchowe macierzyństwo Maryi. Macierzyństwo oznacza troskę o życie dziecka. Ponieważ Maryja jest Matką nas wszystkich, Jej troska o życie człowieka jest powszechna. Troska matki obejmuje w pełni całe dziecko. Macierzyństwo Maryi ma swój początek w macierzyńskiej trosce o Chrystusa. W Chrystusie, u stóp krzyża, przyjęła Jana, a w Janie przyjęła w pełni nas wszystkich. Maryja obejmuje nas szczególną troskliwością w Duchu Świętym. Bowiemy jak wyznajemy w naszym Credo, jest On Dawcą Życia – „Ożywiciela”. Jest ono pokorną służbą Tej, która mówi o sobie: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38).

Spróbujmy, w świetle tajemnicy duchowego macierzyństwa Maryi, zrozumieć niezwykle orędzie, które rozpoczęło się 13 maja 1917 roku i rozchodząc się po całym świecie, trwało przez kolejne miesiące, aż do 13 października owego roku.

Orędzie fatimskie jest wezwaniem do nawrócenia i pokuty

6. Kościół zawsze uczył i nie przestaje głosić, że objawienie Boże zostało zamknięte w Jezusie Chrystusie, który jest pełnią tego objawienia i „nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego przed chwalebny ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa” (KO 4).

Kościół ocenia i osądza prywatne objawienia za pomocą kryterium zgodności z tym jedynym objawieniem publicznym.

Jeśli Kościół zaakceptował orędzie z Fatimy, stało się tak przede wszystkim dlatego, że orędzie to zawiera prawdę i wezwanie samej Ewangelii. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15); są to pierwsze słowa, jakie Mesjasz skierował do ludzkości.

Orędzie z Fatimy jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak Ewangelia. Wołanie to rozległo się na początku XX wieku i stąd zostało skierowane szczególnie do obecnego stulecia.

Wydaje się, że orędzie Najświętszej Maryi Panny należy odczytywać w świetle „znaków czasu”, znaków naszych czasów. Wezwanie do pokuty jest wezwaniem matczynym, a jednocześnie mocnym i jednoznacznym. Miłość, która „współweseli się z prawdą” (por. 1Kor 13,6), potrafi być wymagająca i zdecydowana. Wezwanie do pokuty łączy się, jak zawsze, z wezwaniem do modlitwy. Zgodnie z tradycją wielu wieków Matka Boża Fatimska wskazuje na różaniec, który słusznie określa się mianem „modlitwy Maryi”, modlitwy, w której czuje się Ona z nami w szczególny sposób zjednoczona. Ona sama modli się z nami. Modlitwa różańcowa obejmuje problemy Kościoła, Stolicy św. Piotra, problemy całego świata.

Pamiętajmy w niej również o grzesznikach, modląc się, by mogli dostąpić nawrócenia i zbawienia. Modlimy się również w nim za dusze w czyśćcu cierpiące.

Słowa orędzia zostały skierowane do dzieci w wieku od siedmiu do dziesięciu lat. Dzieci jak Bernadetta z Lourdes, są szczególnie uprzywilejowane w tych objawieniach Matki Bożej. Stąd Jej język jest prosty, w ramach możliwości ich zrozumienia. Dzieci z Fatimy stały się uczestnikami dialogu z Panią z Fatimy i zostały Jej współpracownikami. Jedno z nich żyje po dziś dzień.

Miłość matki do grzeszników

7. Kiedy Jezus powiedział na krzyżu: „Niewiasto, oto syn twój” (J 19,26), na nowy sposób otworzył serce swej Matki, Niepokalane Serce, i ukazał mu nowe wymiary i obszary miłości, do których została wezwana w Duchu Świętym przez moc ofiary krzyża. W słowach z Fatimy wydaje się, że odnajdujemy ten wymiar macierzyńskiej miłości, która obejmuje swym zasięgiem całą drogę człowieka do Boga; drogę, która prowadzi przez ten świat i która za jego progiem wiedzie przez czyściec.

Troska Matki Zbawiciela jest troską o dzieło zbawienia, o dzieło Jej Syna. Jest to troska o zbawienie, o wieczne zbawienie wszystkich. Dziś, kiedy minęło sześćdziesiąt pięć lat od tamtego 13 maja 1917 roku, trudno nie zauważyć, jak zasięg tej zbawczej miłości Matki obejmuje w szczególny sposób nasz wiek.

W świetle miłości Matki rozumiemy całe orędzie Pani Fatimskiej.

Największą przeszkodą w drodze człowieka do Boga jest grzech, trwanie w grzechu, a w końcu wyparcie się Boga. Świadome wyrzucenie Boga ze świata ludzkiej myśli. Odrwanie od Niego całej ziemskiej aktywności człowieka. Odrzucenie Boga przez człowieka. W rzeczywistości wieczne zbawienie człowieka znajduje się tylko w Bogu. Odrzucenie Boga przez człowieka, jeśli jest zdecydowane, prowadzi logicznie do odrzucenia człowieka przez Boga (por. Mt 7,23; 10,33), do potępienia.

Czy Matka, która całą miłością, jaką budzi w Niej Duch Święty, pragnie zbawienia każdego, może milczeć w obliczu kwestionowania samej podstawy ich zbawienia? Nie, nie może. Tak więc, ponieważ orędzie Matki Boskiej Fatimskiej jest orędziem macierzyńskim, jest ono silne i jednoznaczne. Brzmi poważnie. Brzmi jak mowa Jana Chrzciciela na brzegu Jordanu. Nawołuje do pokuty. Ostrzega. Wzywa do modlitwy. Poleca różaniec. Orędzie jest skierowane do każdego człowieka. Miłość Matki Zbawiciela dosięga każdego miejsca, które dotknęło dzieło zbawienia. Jej troska rozciąga się na każdą jednostkę naszych czasów, na wszystkie społeczeństwa, narody i ludy. Społeczeństwa zagrożone przez apostazję stoją przed groźbą degradacji moralnej. Upadek moralności pociąga za sobą upadek społeczeństw.

Poświęcenie sercu Matki

8. Chrystus powiedział na krzyżu: „Niewiasto, oto syn twój!”. Tymi słowami otworzył On nową drogę do serca swej Matki. Chwilę później rzymski żołnierz przebił włócznią bok Ukrzyżowanego. Przebite serce stało się znakiem odkupienia, wyjednanego przez śmierć Baranka Bożego. Niepokalane Serce Maryi, otwarte słowami: „Niewiasto, oto syn twój!”, jest duchowo zjednoczone z sercem Jej Syna, otwartym włócznią żołnierza. Serce Maryi zostało otwarte przez tę samą miłość do człowieka i do całego świata, którą Chrystus umiłował człowieka i świat, oddając się za nich na krzyży, aż Jego sercu zadała cios włócznia żołnierza. Poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi oznacza przybliżenie się, przez wstawiennictwo Matki, do źródła życia wytryskającego z Golgoty. Źródło to nieprzerwanie wylewa odkupienie i łaskę.

W nim dokonuje się wynagrodzenie za grzech świata. Jest to nieustanne źródło nowego życia i świętości. Poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Matki oznacza powrót pod krzyż Syna. Oznacza poświęcenie świata przebiteму sercu Zbawiciela, przyrowadzenie go z powrotem do źródła jego odkupienia. Odkupienie pozostaje zawsze większe niż grzechy człowieka i „grzech świata”. Moc odkupienia jest nieskończenie wyższa niż całe zło w człowieku i w świecie. Serce Matki jest tego świadome bardziej niż jakiegokolwiek serce we wszechświecie, widzialnym i niewidzialnym. Tak więc wzywa nas Ona. Wzywa nas nie tylko do nawrócenia; wzywa nas do przyjęcia Jej macierzyńskiej pomocy w naszym powrocie do źródła odkupienia.

9. Poświęcenie się Maryi oznacza przyjęcie Jej pomocy w ofiarowaniu nas samych i całej ludzkości Temu, który jest święty, nieskończenie święty; oznacza przyjęcie Jej pomocy - przez uciekanie się do Jej macierzyńskiego serca, które otworzyło się pod krzyżem na miłość do każdej ludzkiej istoty, do całego świata - aby ofiarować świat, poszczególne ludzkie istoty, ludzkość jako całość i wszystkie narody Temu, który jest nieskończenie święty. Boża świętość objawiła się w odkupieniu człowieka, świata, całej ludzkości i narodów: odkupienie dokonane przez ofiarę krzyża. „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie” - powiedział Jezus (J 17,19). Na mocy odkupienia świat i człowiek zostali poświęceni. Zostali poświęceni Temu, który jest nieskończenie święty. Zostali ofiarowani i zawierzeni samej Miłości, Miłości miłosiernej.

Matka Chrystusa wzywa nas, zaprasza nas, do włączenia się z Kościołem żywego Boga w poświęcenie świata, w ten akt zawierzenia, przez który świat, ludzkość jako całość, narody i każda poszczególna osoba ludzka zostają przedstawieni Odwiecznemu Ojcu na mocy

odkupienia wyjednanego przez Chrystusa. Zostają ofiarowani w sercu Odkupiciela, które zostało przebite na krzyżu.

Orędzie jest zakorzenione w Ewangelii

10. Wołanie zawarte w orędziu Maryi z Fatimy jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go. Kościół odpowiedział przez sługę Bożego Piusa XII, którego konsekracja biskupia miała miejsce dokładnie 13 maja 1917 roku.

Poświęcił on Niepokalanemu Sercu Maryi rodzaj ludzki, a szczególnie narody Rosji. Czy to poświęcenie nie było odpowiedzią na ewangeliczną wymowę wezwania z Fatimy? W Konstytucji dogmatycznej o Kościele (*Lumen gentium*) i w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et spes*) Sobór Watykański II obszernie wyjaśnia związki łączące Kościół i współczesny świat. Co więcej, jego nauka o szczególnym miejscu Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła zaowocowała nazwaniem Maryi przez Pawła VI "Matką Kościoła", przez co wskazał on na głębszą naturę Jej zjednoczenia z Kościołem i Jej troski o świat, o ludzkość, o każdą ludzką istotę i o wszystkie narody; co znajduje swój wyraz w Jej macierzyństwie. To przyniosło dalsze pogłębienie rozumienia znaczenia aktu poświęcenia, którego Kościół ma dokonać z pomocą Serca Chrystusowej Matki i naszej.

Zaparcie się Boga

11. Dziś Jan Paweł II, następca Piotra, kontynuator dzieła Piusa, Jana i Pawła, a szczególnie dziedzic II Soboru Watykańskiego, staje przed Matką Syna Bożego w Jej Sanktuarium w Fatimie.

W jakim celu tu przybył?

Staje, odczytując raz jeszcze, z drżeniem serca, macierzyńskie wezwanie do pokuty, do nawrócenia, nagłący apel Serca Maryi, który rozległ się w Fatimie sześćdziesiąt pięć lat temu. Tak, odczytuje raz jeszcze, z drżeniem serca, widząc jak wiele ludów i społeczeństw - jak wielu chrześcijan - poszło w przeciwnym kierunku aniżeli ten, który wskazuje fatimskie orędzie.

Grzech zadomowił się na dobre w świecie, negacja Boga szerzy się poprzez ideologię, zamysły i plany istot ludzkich. Ale z tego właśnie powodu ewangeliczne wezwanie do pokuty i nawrócenia, wyrażone w orędziu Matki, pozostaje wciąż aktualne. Jest jeszcze bardziej aktualne niż sześćdziesiąt pięć lat temu. Jest jeszcze bardziej nagłące. Ma ono stać się tematem przyszłorocznego Synodu Biskupów, do którego już się przygotowujemy.

Następca Piotra staje tu także jako świadek niezmiernego ludzkiego cierpienia, świadek niemal apokaliptycznego niebezpieczeństwa zagrażającego narodom i całej ludzkości. Stara się on ogarnąć te cierpienia swym słabym ludzkim sercem, stając wobec tajemnicy serca Matki, Niepokalanego Serca Maryi.

W obliczu tych cierpień, ze świadomością zła, jakie szerzy się w świecie i zagraża poszczególnym osobom ludzkim, narodom i całej ludzkości, następca Piotra staje tu z

głębką wiarą w odkupienie świata, zbawczą miłość, która zawsze pozostaje silniejsza, zawsze potężniejsza niż wszelkie zło.

Moje serce cierpi widząc grzech świata i szereg niebezpieczeństw zbierających się nad ludzkością jak ciemne chmury; równocześnie jednak raduje się nadzieją, gdy podejmuję to, co uczynili już moi poprzednicy, kiedy poświęcili świat Sercu Matki, kiedy poświęcili temu sercu, szczególnie te ludy, które najbardziej potrzebują tego poświęcenia. Akt ten oznacza poświęcenie świata Temu, który jest nieskończoną świętością. Świętość ta oznacza odkupienie, oznacza miłość potężniejszą od zła.

Żaden „grzech świata” nie zdoła zwyciężyć tej Miłości. Akt ten został ponowiony raz jeszcze. Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi „znakami czasu”. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo.

Wiara kościoła

12. Autor Apokalipsy pisał: „I Miasto Święte - Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba do Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu *Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi*” (Ap 21,2-3).

Jest to wiara, którą żyje Kościół. Jest to wiara, z którą lud Boży kroczy w swej pielgrzymce. „Przybytek Boga z ludźmi” jest już dziś wśród nas. W tym przybytku jest serce Oblubienicy i Matki, Maryi, serce ozdobione klejnotem Niepokalanego Poczęcia. Serce Oblubienicy i Matki, które słowem Jej Syna zostało otwarte pod krzyżem na nową wielką miłość do człowieka i świata.

Serce Oblubienicy i Matki, które jest świadome cierpień jednostek i społeczeństw na ziemi. Lud Boży pielgrzymuje na ziemi w kierunku eschatologicznym. Pielgrzymuje w stronę wiecznego Jeruzalem, w stronę „przybytku Boga z ludźmi”. Tam Bóg „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”. Obecnie jednak „pierwsze rzeczy” wciąż jeszcze istnieją. Stanowią one doczesne tło naszej pielgrzymki. Dlatego spoglądamy na Zasiadającego na tronie, który mówi: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,5). I razem z Ewangelistą i Apostołem staramy się dostrzec oczyma wiary „nowe niebo i nową ziemię”, bo „pierwsza ziemia i pierwsze niebo przeminęły”.

Na razie jednak „pierwsza ziemia i pierwsze niebo” wciąż jeszcze istnieją wokół nas i w nas. Nie możemy ich lekceważyć. Pozwala nam to jednak zrozumieć, jak niezmierną łaską została udzielona nam, istotom ludzkim, kiedy w środku naszego pielgrzymowania, na horyzoncie wiary naszych czasów pojawia się „wielki znak, Niewiasta” (Ap 12,1). Tak, zaprawdę możemy powtórzyć: „Błogosławiona jesteś, córko przez Boga Najwyższego, z pomiędzy wszystkich niewiast na ziemi...przeciwstawiła się naszej zagładzie, postępując prawą drogą przed Bogiem naszym”. Zaprawdę, jesteś błogosławiona. Tak, tutaj i w całym Kościele, w sercu każdej osoby i w całym świecie bądź błogosławiona, o Maryjo, o słodka Matko.

źródło:

<http://www.sekretariatfatimski.pl/6-jan-pawe-ii-i-fatima/168-homilia-papieza-jana-pawla-ii-fatima>

Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, Część I.

Część I Maryja w tajemnicy Chrystusa

1. Łaski pełna

7. „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyznach niebieskich — w Chrystusie” (Ef 1, 3). Słowa Listu do Efezjan odsłaniają odwieczne zamierzenia Boga i Ojca, odwieczny plan zbawienia człowieka w Chrystusie. Jest to plan uniwersalny, odnosi się do wszystkich ludzi stworzonych „na obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1, 26). Wszyscy, objęci „u początku” Boskim dziełem stworzenia, odwiecznie są też ogarnięci Boskim planem zbawienia, który ma się do końca objawić w „pełni czasu”, wraz z przyjściem Chrystusa.

Ten Bóg bowiem, który jest „Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa”, „w Nim — są to dalsze słowa tegoż Listu — wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew — odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski” (Ef 1, 4-7).

Boski plan zbawienia, który został nam objawiony wraz z przyjściem Chrystusa, jest odwieczny. Jest on także — wedle nauki zawartej w Liście do Efezjan i innych Listach Pawłowych (por. Kol 1, 12-14; Rz 3, 24; Ga 3, 14; 2 Kor 5, 18-29) — odwiecznie związany z Chrystusem: „W całości tego planu, który ogarnia wszystkich ludzi, szczególne miejsce zajmuje „niewiasta” jako Matka Tego, z którym Ojciec odwiecznie związał dzieło zbawienia¹⁹. Jak uczy Sobór Watykański II, „zarysowuje się Ona (...) proroczo już w obietnicy danej pierwszym rodzicom, upadłym w grzech” — według Księgi Rodzaju (por. 3, 15). „Podobnie jest to ta Dziewica, która pocnie i zrodzi Syna, którego imię będzie Emmanuel (...)” — wedle słów Izajasza (por. 7, 14)²⁰. W ten sposób Stary Testament przygotowuje ową „pełnię czasu”, kiedy Bóg ześle „Syna

swego, zrodzonego z niewiasty, (...) abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”. Przyjście Syna Bożego na świat jest wydarzeniem, opisanym w pierwszych rozdziałach Ewangelii według św.

Łukasza i według św. Mateusza.

8. Maryja zostaje definitywnie wprowadzona w tajemnicę Chrystusa przez to wydarzenie: przez zwiastowanie anielskie Dzieje się to w Nazarecie, w konkretnych okolicznościach dziejów Izraela — Judu powołanego do zachowania Bożych obietnic. Zwiastun mówi do Dziewicy: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1, 28). Maryja „zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1, 29): co znaczą te niezwykle słowa, a w szczególności wyrażenie „łaski pełna” (Kecharitoméne)²¹.

Rozważając te słowa, a zwłaszcza wyrażenie „łaski pełna”, razem z Maryją, znajdujemy szczególnie bogaty do nich odpowiednik właśnie w Liście do Efezjan, w tekście powyżej przytoczonym. Jeśli po zwiastowaniu anielskim Dziewica z Nazaretu zostaje nazwana „błogosławioną między niewiastami” (por. Łk 1, 42), to tłumaczy się to poprzez owo błogosławieństwo, którym „Bóg Ojciec” nappełnił nas „na wyżynach niebieskich, w Chrystusie”. Jest to błogosławieństwo duchowe, odnosi się ono do wszystkich ludzi, ma w sobie pełnię i powszechność („wszelkie błogosławieństwo”), które płynie z miłości, jaka jednoczy współistotnego Syna z Ojcem w Duchu Świętym. Równocześnie jest to błogosławieństwo zwrócone za sprawą Jezusa Chrystusa w stronę dziejów człowieka aż do końca: w stronę wszystkich ludzi. Do Maryi to błogosławieństwo odnosi się w mierze szczególnej i wyjątkowej. Elżbieta pozdrawia Ją jako „błogosławioną między niewiastami”.

Uzasadnieniem podwójnego pozdrowienia jest to, że w duszy tej „Córy Syjonu” odsłonił się niejako cały „majestat łaski” — tej łaski, jaką „Ojciec (...) obdarzył nas Umiłowanym”. Zwiastun mówi wszak do Maryi: „łaski pełna” — mówi zaś tak, jakby to było Jej właściwe imię. Nie nazywa swej rozmówczyni imieniem własnym „Miriam (= Maryja)”, ale właśnie tym nowym imieniem: „łaski pełna”. Co znaczy to imię? Dlaczego anioł tak nazywa Dziewicę z Nazaretu?

W języku Biblii „łaska” oznacza szczególny dar, który według Nowego Testamentu ma swe źródło w trynitarnym życiu Boga samego — Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8). Owocem tej miłości jest wybranie — to, o którym mówi List do Efezjan. Wybranie to jest zatem ze strony Boga odwieczną wolą zbawienia człowieka przez uczestnictwo w Bożym życiu (por. 2 P 1, 4) w Chrystusie: jest zbawieniem poprzez uczestnictwo w życiu nadprzyrodzonym. Następstwem tego przedwiecznego daru, tej łaski wybrania człowieka przez Boga, jest jakby zaczn świętości, jakby źródło tryskające w duszy człowieka jako dar Boga samego, które poprzez łaskę ożywia i uświęca wybranych. Poprzez to wszystko dokonuje się — czyli staje rzeczywistością — owo „nappełnienie” człowieka wszelkim „błogosławieństwem duchowym”, owo „przybranie za synów w Chrystusie” — w Tym, który jest odwiecznie „Umiłowany” przez Ojca.

Kiedy czytamy, że zwiastun mówi do Maryi „łaski pełna”, kontekst ewangeliczny, w którym zbiegają

się dawne objawienia i obietnice, pozwala nam zrozumieć, że chodzi tutaj o szczególne błogosławieństwo pośród wszelkich „błogosławieństw duchowych

w Chrystusie”. W tajemnicy Chrystusa jest Ona obecna już „przed założeniem świata”, jako Ta, którą Ojciec „wybrał” na Rodzicielkę swego Syna we Wcieleniu — a wraz z Ojcem wybrał Ją Syn i odwiecznie zawierzył Duchowi świętości. Maryja jest w sposób zupełnie szczególny i wyjątkowy związana z Chrystusem i równocześnie jest umiłowana w Tym przedwiecznie umiłowanym Synu, współistotnym Ojcu, w którym skupia się cały „majestat łaski”. Równocześnie pozostaje Ona doskonale otwarta w stronę tego „daru z wysokości” (por. Jk 1, 17). Jak uczy Sobór: Maryja „zajmuje pierwsze miejsce wśród pokornych i ubogich Pana, którzy z ufnością oczekują od Niego zbawienia i dostępują go”²².

9. Jeśli pozdrowienie i imię „łaski pełna” mówią o tym wszystkim, to w kontekście zwiastowania anielskiego odnoszą się one przede wszystkim do wybrania Maryi na Matkę Syna Bożego. Równocześnie pełnia łaski wskazuje na całe nadprzyrodzone obdarowanie Maryi, jakie wiąże się z tym, że została wybrana i przeznaczona na Matkę Chrystusa. Jeśli wybranie to jest kluczowe dla wypełnienia się zbawczych zamierzeń Boga w stosunku do ludzkości; jeśli odwieczne wybranie w Chrystusie i przeznaczenie do godności przybranych synów odnosi się do wszystkich ludzi — to wybranie Maryi jest całkowicie wyjątkowe i jedyne Stąd także Jej jedyne i wyjątkowe miejsce w tajemnicy Chrystusa.

Zwiastun mówi do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1, 30-32). A kiedy Dziewica, zmieszana niezwykłym pozdrowieniem, pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”, słyszy od anioła potwierdzenie poprzednich słów i zarazem ich wyjaśnienie. Gabriel mówi: „Duch Święty zstąpi w Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35).

Zwiastowanie anielskie jest więc objawieniem tajemnicy Wcielenia w samym początku jego wypełnienia na ziemi. Zbawcze udzielanie się Boga, życia Bożego, w jakiś sposób całemu stworzeniu — a bezpośrednio: człowiekowi — osiąga w tajemnicy Wcielenia jeden ze swych punktów szczytowych. Jest to bowiem zarazem szczyt wśród całego obdarowania łaską w dziejach człowieka i kosmosu. Maryja jest „łaski pełna”, ponieważ Wcielenie Słowa, zjednoczenie osobowe Boga-Syna z naturą ludzką, z człowieczeństwem, w Niej właśnie się urzeczywistnia i dokonuje. „Jest Rodzicielką. Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego; dzięki zaś temu darowi szczególnej łaski góruje wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami zarówno ziemskimi, jak niebieskimi” — uczy Sobór²³.

10. List do Efezjan, mówiąc o „majestacie łaski”, jaką „Bóg i Ojciec (...) obdarzył nas w Umiłowanym”, dodaje: „w Nim mamy odkupienie przez krew” (Ef 1, 7). Wedle miary wyrażonej w uroczystym nauczaniu Kościoła, ów „majestat łaski” objawił się w Bogurodzicy przez to, że została Ona odkupiona „w sposób wznioślejszy”²⁴. Za sprawą bogactwa łaski Umiłowanego, ze względu na odkupieńcze zasługi Tego, który miał stać się Jej Synem, Maryja została uchroniona od dziedzictwa pierwotnego grzechu²⁵.

W ten sposób, od pierwszej chwili poczęcia, czyli zaistnienia na ziemi, należy Ona do Chrystusa, ma udział w zbawczej łasce uświęcającej oraz w tej miłości, która swój początek znajduje w „Umiłowanym”, w Synu Ojca Przedwiecznego, który poprzez Wcielenie stał się Jej rodzonym Synem. Dlatego, za sprawą Ducha Świętego, w wymiarze łaski, czyli uczestnictwa Bożej natury, Maryja otrzymuje życie od Tego, któremu w porządku ziemskiego rodzenia sama dała życie jako Matka. Liturgia nie waha się nazywać Ją „Rodzicielką swego Stworzyciela”²⁶ i pozdrawiać Ją słowami, które Dante Alighieri wkłada w usta św. Bernarda: „Córo Twego Syna”²⁷. A ponieważ to „nowe życie” Maryja otrzymuje w takiej pełni, jaka odpowiada miłości Syna do Matki, a więc godności Bożego macierzyństwa — stąd przy zwiastowaniu anioł nazywa Ją „łaski pełną”.

11. Tajemnica Wcielenia stanowi w zbawczym zamierzeniu Trójcy Przenajświętszej wypełnienie ponadobfite obietnicy danej ludziom przez Boga po grzechu pierwotnym: po owym pierwszym grzechu, którego skutki obciążają całe dzieje człowieka na ziemi (por. Rdz 3, 15). Oto przychodzi na świat Syn, „potomek niewiasty”, który „zmiążdży głowę węża”. Jak wynika ze słów protoewangelii, zwycięstwo Syna niewiasty nie dokona się bez ciężkiej walki, która ma wypełnić całe ludzkie dzieje. „Nieprzyjaźń” zapowiedziana na początku, zostaje potwierdzona w Apokalipsie, która jest „księgą spraw ostatecznych” Kościoła i świata, gdzie znowu powraca znak „Niewiasty”, tym razem: „obleczonej w słońce” (por. 12, 1).

Maryja, Matka Słowa Wcielonego, zostaje wprowadzona w samo centrum owej nieprzyjaźni, owego zmagania, jakie towarzyszy dziejom ludzkości na ziemi, a zarazem dziejom zbawienia. Należąc do „ubogich i pokornych Pana”, Maryja nosi w sobie, jak nikt inny wśród ludzi, ów „majestat łaski”, jaką Ojciec „obdarzył nas w Umiłowanym”, a łaska ta stanowi o niezwykłej wielkości i pięknie całej Jej ludzkiej istoty. Maryja pozostaje w ten sposób wobec Boga, a także wobec całej ludzkości jakby niezmiennym i nienaruszonym znakiem tego Bożego wybrania, o jakim mówi List Pawłowy: „w Chrystusie (...) wybrał nas przed założeniem świata (...) i przeznaczył dla siebie jako przybranych synów” (Ef 1, 4. S). Wybranie to jest potężniejsze od wszelkich doświadczeń zła i grzechu, od całej owej „nieprzyjaźni”, jaką naznaczone są ziemskie dzieje człowieka. Maryja pozostaje w tych dziejach znakiem niezawodnej nadziei.

2. „Błogosławiona, która uwierzyła”

12. Ewangelista Łukasz — wkrótce po opisie zwiastowania — prowadzi nas w ślad za Dziewicą z Nazaretu „do pewnego miasta w pokoleniu Judy” (Łk 1, 39). Miastem tym ma być, zdaniem uczonych, dzisiejsze Ain-Karim, położone w okolicy górzystej, opodal Jerozolimy. Maryja „wybrała się tam z pośpiechem”, aby odwiedzić Elżbietę, swoją krewną. Przyczynę odwiedzin wypada upatrywać w tym także, że podczas zwiastowania Gabriel wskazał w znamienny sposób na Elżbietę, która w podeszłym wieku mocą Bożą poczęła syna z męża Zachariasza: „krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 36-37). Zwiastun powołał się na przykład Elżbiety, aby odpowiedzieć na pytanie Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie

znam męża?” (Łk 1, 34). Otóż stanie się to właśnie „mocą Najwyższego”, podobnie i nawet bardziej niż w przypadku Elżbiety.

Maryja więc udaje się w duchu miłości do domu swej krewnej. Przy wejściu, w odpowiedzi na pozdrowienie Maryi, Elżbieta, „napełniona Duchem Świętym”, czując szczególne poruszenie dziecka we własnym łonie, wielkim głosem pozdrawia Maryję: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (por. Łk 1, 40-42). Ten okrzyk czy też aklamacja Elżbiety weszła później do modlitwy Zdrowaś Maryjo jako dalszy ciąg pozdrowienia anielskiego, stając się w ten sposób jedną z najczęstszych modlitw Kościoła. Jeszcze więcej mówią dalsze słowa Elżbiety zawarte w pytaniu: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1, 43). Elżbieta daje świadectwo Maryi: rozpoznaje i głosi, że przed nią stoi Matka Pana, Matka Mesjasza. W tym świadectwie uczestniczy też syn, którego Elżbieta nosi w swoim łonie: „poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie”. „Dzieciątko” — to przyszedł Jan Chrzciciel, który nad Jordanem wskaże na Jezusa jako Mesjasza.

Wszystkie te słowa w pozdrowieniu Elżbiety mają doniosłą wymowę, jednakże znaczenie kluczowe wydaje się posiadać to, co mówi ona na końcu: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełniły się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45)²⁸. Można postawić te słowa obok wyrażenia „łaski pełna” w pozdrowieniu anioła. Odślania się w nich — podobnie jak w tamtych — zasadnicza treść mariologiczna, zasadnicza prawda o Maryi, która stała się rzeczywiście obecna w tajemnicy Chrystusa właśnie przez to, że „uwierzyła”. Pełna łaski, przy zwiastowaniu anielskim oznacza dar Boga samego; wiara Maryi, którą głosi Elżbieta przy nawiedzeniu, wskazuje na to, jak Dziewica nazaretańska odpowiedziała na ten dar.

13. „Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary» (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” — uczy Sobór²⁹. Takie właśnie ujęcie wiary znalazło doskonałe urzeczywistnienie w Maryi. Momentem „przełomowym” było zwiastowanie. Słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”, na pierwszym miejscu

odnoszą się do tego właśnie momentu³⁰.

Przy zwiastowaniu bowiem Maryja, okazując „posłuszeństwo wiary” Temu, który przemawiał do Niej słowami swego zwiastuna, poprzez „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego”³¹ — w pełni powierzyła się Bogu. Odpowiedziała więc całym swoim ludzkim, niewieścim „ja”. Zawierało się w tej odpowiedzi wiary doskonałe współdziałanie „z łaską Bożą uprzedzającą i wspomagającą” oraz doskonała wrażliwość na działanie Ducha Świętego, który „darami swymi wiarę stale udoskonala”³².

Słowo Boga żywego, które zwiastował Maryi anioł, odnosiło się da Niej samej: „Oto poczniesz i porodzisz Syna” (Łk 1, 31). Maryja, przyjmując to zwiastowanie, miała stać się „Matką Pana”. Miała w Niej dokonać się Boska tajemnica Wcielenia. „Było zaś wolą Ojca miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która była przeznaczona na matkę”³³. I Maryja wyraża tę zgodę, po wysłuchaniu wszystkich słów zwiastuna. Mówi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 7, 38). Owo Maryjne fiat — „niech mi się stanie” — zdecydowało od strony ludzkiej o

spełnieniu się Bożej tajemnicy. Zachodzi pełna zbieżność ze słowami Syna, który według Listu do Hebrajczyków mówi do Ojca, przychodząc na świat: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało (...) Oto idę (...) abym spełniał wolę Twoją, Boże” (10, 5. 7). Tajemnica Wcielenia urzeczywistniła się wówczas, gdy Maryja wypowiedziała swoje fiat: „niech mi się stanie według twego słowa!”, czyniąc możliwym — na ile wedle planu Bożego od Niej to zależało — spełnienie woli Syna.

Wypowiedziała to fiat przez wiarę. Przez wiarę bezwzględnie „powierzyła siebie Bogu”, a zarazem „całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna”³⁴. Syna tego zaś — jak uczą Ojcowie pierwiej poczęła duchem niż ciałem: właśnie przez wiarę!³⁵ Słusznie przeto sławi Maryję Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Te słowa już się spełniły: Maryja z Nazaretu staje na progu domu Elżbiety i Zachariasza jako Matka Syna Bożego. I Elżbieta czyni radosne odkrycie: „Matka mojego Pana przychodzi do mnie”.

14. Dlatego też wiara Maryi przyrównywana bywa do wiary Abrahama, którego Apostoł nazywa „ojcem naszej wiary” (por. Rz 4, 12). W zbawczej ekonomii Objawienia Bożego wiara Abrahama stanowi początek Starego Przymierza, wiara Maryi przy zwiastowaniu daje początek Przymierzcu Nowemu. Podobnie też, jak Abraham „wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów” (Rz 4, 18), tak Maryja, która przy zwiastowaniu wyznaje swoje dziewictwo („Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”), uwierzyła, że z mocy Najwyższego, za sprawą Ducha Świętego,

stanie się Matką Syna Bożego zgodnie z objawieniem anioła: „Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35).

Jednakże słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” odnoszą się nie tylko do tego szczegółowego momentu, jakim było zwiastowanie. Jeśli chodzi o wiarę Maryi oczekującej Chrystusa, zwiastowanie jest z pewnością momentem przełomowym, ale zarazem jest także punktem wyjścia, od którego zaczyna się całe „itinerarium ku Bogu”: cała Jej droga wiary. Na tej zaś drodze w sposób niezwykle, zaiste heroiczny — owszem, z coraz większym heroizmem wiary — będzie się urzeczywistniać owo „posłuszeństwo”, które wyznała wobec słowa Bożego objawienia. A to „posłuszeństwo wiary” ze strony Maryi w ciągu całej drogi posiadać będzie zadziwiające podobieństwo do wiary Abrahama. Podobnie jak ten patriarcha całego Ludu Bożego, tak i Maryja, w ciągu całej drogi swego uległego, macierzyńskiego fiat, będzie potwierdzać, iż „wbrew nadziei uwierzyła nadziei”. Na niektórych zaś etapach tej drogi nabierze szczególnej wymowy błogosławieństwo Tej, „która uwierzyła”. Uwierzyć — to znaczy „powierzyć siebie” samej istotnej prawdzie słów Boga żywego, znając i uznając z pokorą, „jak niezbadane są Jego wyroki i niezgłębione Jego drogi” (por. Rz 11, 33). Maryja, która z odwiecznej woli Najwyższego znalazła się — rzecz można — w samym centrum owych „niezgłębionych dróg” oraz „niezbadanych wyroków” Boga, poddaje się w półcieniu wiary, przyjmując całkowicie i z sercem otwartym to wszystko, co było przewidziane w planie Bożym.

15. Kiedy przy zwiastowaniu usłyszała o Synu, którego ma stać się Rodzicielką, któremu „nada imię Jezus” (Zbawiciel), usłyszała również, iż „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida” i że będzie On „panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego

panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33). W tym kierunku zwraca się nadzieja całego Izraela. Obiecany Mesjasz ma być „wielki” — zwiastun też mówi: „będzie On wielki” — wielki czy to imieniem „Syna Najwyższego”, czy też przejęciem dziedzictwa Dawidowego. Ma więc być królem: ma panować „nad domem Jakuba”. Maryja wyrosła wśród tych oczekiwań swojego ludu. Czyż w chwili zwiastowania mogła przeczuwać, jakie istotne znaczenie mają te słowa anioła? Jak najeży rozumieć owo „panowanie”, któremu „nie będzie końca”?

Chociaż — przez wiarę — poczuła się w tej chwili Matką „Mesjasza króla”, to przecież odpowiedziała: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Od pierwszej chwili dała wyraz przede wszystkim „posłuszeństwu wiary”, zdając się na takie znaczenie powyższych słów zwiastowania, jakie nada im Ten, od kogo słowa te pochodzą: jakie nada im sam Bóg.

16. Na tej samej drodze „posłuszeństwa wiary” usłyszała Maryja niedługo potem inne słowa, które

pochodziły od Symeona w świątyni jerozolimskiej. Było to już czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, gdy zgodnie z przepisem Prawa Mojżeszowego, Maryja wraz z Józefem „przynieśli Dziecię do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu” (por. Łk 2, 22). Samo narodzenie miało miejsce w warunkach skrajnego ubóstwa. Wiemy bowiem od św. Łukasza, że w związku ze spisem ludności, zarządzonym przez władze rzymskie, Maryja udała się wraz z Józefem do Betlejem, a nie znalazłszy tam żadnego „miejsca w gospodzie”, urodziła swego Syna w stajni i „położyła Go w żłobie” (por. Łk 2, 7).

Człowiek sprawiedliwy i pobożny, imieniem Symeon, pojawia się na początku Maryjnego „itinerarium” wiary. Słowa jego, natchnione przez Ducha Świętego (por. Łk 2, 25-27), potwierdzają prawdę zwiastowania. Czytamy bowiem, że „wziął On w objęcia” Dzieciątka, któremu zgodnie z poleceniem anioła „nadano imię Jezus” (por. Łk 2, 21). Jego słowa są zgodne z brzmieniem tego imienia, które znaczy: Zbawiciel — „Bóg jest zbawieniem”. Zwracając się do Pana, mówi: „moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2, 30-32). Równocześnie jednak Symeon zwraca się do Maryi z następującymi słowami: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą”. I dodaje wprost pod adresem Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 34-35). Słowa Symeona stawiają w nowym świetle zapowiedź, jaką Maryja usłyszała od anioła: Jezus jest Zbawicielem, jest „światłem na oświecenie” ludzi. Czyż nie okazało się to w pewien sposób w noc Narodzenia, gdy do stajni przybyli pasterze? (por. Łk 2, 8-20). Czyż nie miało się jeszcze bardziej okazać, gdy przybędą Mędrcy ze Wschodu? (por. Mt 2, 1-12). Równocześnie jednak, już u początku swego życia, Syn Maryi — a wraz z Nim Jego Matka — doznają na sobie prawdy dalszych słów Symeona: „znak, któremu sprzeciwiać się będą”. Słowa Symeona są jakby drugą zapowiedzią dla Maryi, gdyż wskazują na konkretny wymiar historyczny, w którym Jej Syn wypełni swoje posłannictwo, to jest wśród niezrozumienia i w cierpieniu. Jeśli taka zapowiedź potwierdza z jednej strony Jej wiarę w wypełnienie Boskich obietnic zbawienia, to z drugiej strony objawia również, że swoje posłannictwo będzie musiała przeżywać w cierpieniu u boku cierpiącego Zbawiciela i że Jej macierzyństwo pozostanie w cieniu i będzie bolesne Oto po

odwiedzinach Mędrców ze Wschodu, po ich ukłonie („upadli na twarz i oddali Mu pokłon”) i po złożeniu przez nich darów (por. Mt 2, 11), Maryja wraz z Dziecięciem musi uchodzić do Egiptu pod troskliwą opieką Józefa, gdyż „Herod (...) szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić” (Mt 2, 13). I aż do śmierci Heroda wypadnie Im pozostać w Egipcie (por. Mt 2, 15).

17. Po śmierci Heroda, kiedy nastąpił powrót Świętej Rodziny do Nazaretu, rozpoczyna się długi okres życia ukrytego. Ta, która „uwierzyła, że spełnią się: słowa powiedziane Jej od Pana” (por. Łk 1, 45), żyje na co dzień treścią tych słów. Na co dzień jest przy Niej Syn, któremu nadała imię Jezus —

więc z pewnością w obcowaniu z Nim posługuje się tym imieniem, które zresztą nikogo nie mogło dziwić, gdyż od dawna było używane w Izraelu. Jednakże Maryja wie, że Ten, który nosi imię Jezus, został nazwany przez anioła „Synem Najwyższego” (por. Łk 1, 32). Maryja wie, że poczęła Go i wydała na świat, „nie znając męża”, za sprawą Ducha Świętego, mocą Najwyższego, która osłoniła Ją (por. Łk 1, 35), podobnie jak obłok osłaniał Bożą obecność w czasach Mojżesza i ojców (por. Wj 24, 16; 40, 34-35; 1 Krl 8, 10- 12). Tak więc Maryja wie, że Syn, którego wydała na świat w sposób dziewiczy — to właśnie owo „Święte” — „Syn Boży”, o którym mówił do Niej anioł.

W ciągu lat ukrytego życia Jezusa w domu nazaretańskim, życie Maryi jest również „ukryte z Chrystusem w Bogu” (por. Kol 3, 3) przez wiarę. Wiara bowiem — to obcowanie z tajemnicą Boga. Maryja stale, na co dzień, obcuje z niewypowiedzianą tajemnicą Boga, który stał się człowiekiem, z tajemnicą, która przewyższa wszystko, co zostało objawione w Starym Przymierzu.

Od chwili zwiastowania Dziewica-Matka została wprowadzona w całkowitą „nowość” samoobjawienia się Boga i stała się świadomą tajemnicy. Jest Ona pierwszą z tych „prostaczków”, o których kiedyś Jezus powie: „Ojciec (...) zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25). Przecież: „nikt nie zna Syna, tylko Ojciec” (Mt 11, 27).

Jakże więc Maryja może „znać Syna”? Z pewnością nie zna Go tak jak Ojciec — a przecież jest pierwszą wśród tych, którym „Ojciec zechciał objawić” (por. Mt 11, 26- 27; 1 Kor 2, 11). O ile jednak od chwili zwiastowania objawiony Jej został Syn, którego całkowicie zna tylko Ojciec — Ten, który Go rodzi w odwiecznym „dzisiaj” (por. Ps 2, 7) — to Maryja Matka z tą prawdą swego Syna obcuje tylko w wierze i przez wiarę! Błogosławiona jest przeto, że „uwierzyła” — i wierzy na co dzień, wśród wszystkich doświadczeń i przeciwności czasu dzieciństwa Jezusa, a potem w ciągu lat życia ukrytego w Nazarecie, gdzie Jezus „był im poddany” (Łk 2, 51): Maryi, a także Józefowi, bo on wobec ludzi zastępował Mu ojca. Dlatego też Syn Maryi był uważany przez ludzi za „syna cieśli” (por. Mt 13, 55).

Matka tego Syna, pamiętna wszystkich słów zwiastowania i późniejszych wydarzeń, nosi więc w sobie całkowitą „nowość” wiary: początek Nowego Przymierza. Jest to początek Ewangelii, czyli dobrej, radosnej nowiny. Nietrudno jednak dostrzec w nim także swoisty trud serca, jaki związany jest z „ciemną nocą wiary” — używając słów św. Jana od Krzyża — jakby z „zasłoną”, poprzez którą wypada przybliżać się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą³⁶. W taki też sposób Maryja przez wiele lat

obcuje z tajemnicą swego Syna i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary, w miarę jak Jezus „czynił postępy w mądrości (...) i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Coraz bardziej ujawniało się oczom ludzi upodobanie, jakie Bóg w Nim znajduje. A pierwszą pośród tych ludzi, którym dane było odkryć

Chrystusa, była Maryja, która z Józefem mieszkała w tym samym domu w Nazarecie.

A jednak, kiedy po znalezieniu w świątyni, na pytanie Matki: „czemuś nam to uczynił?”, dwunastoletni Jezus odpowiedział: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”, Ewangelista dodaje: „Oni jednak (Józef i Maryja) nie zrozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2, 48-50). Tak więc Jezus miał świadomość, że „tylko Ojciec zna Syna” (por. Mt 11, 27), a nawet Ta, której najpełniej została objawiona tajemnica Jego Boskiego synostwa, Matka, z tajemnicą tą obcowiała tylko przez wiarę. Znajdując się przy boku Syna, pod dachem jednego domu, „utrzymując wiernie swe zjednoczenie z Synem (...) szła naprzód w pielgrzymce wiary”, jak podkreśla Sobór³⁷. I tak było również w ciągu publicznego życia Chrystusa (por. Mk 3, 21-35), stąd, z dnia na dzień, wypełniało się na Maryi błogosławieństwo wypowiedziane przez Elżbietę przy nawiedzeniu: „Błogosławiona, któraś uwierzyła”.

18. To błogosławieństwo osiąga pełnię swego znaczenia wówczas, kiedy Maryja stale pod Krzyżem swego Syna (por. J 19, 25). Sobór stwierdza, że stało się to „nie bez postanowienia Bożego”: „najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się (na to), aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona”. W ten sposób Maryja „utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża”³⁸: zjednoczenie przez wiarę. Przez tę samą wiarę, przez którą przyjęła objawienie anioła w momencie zwiastowania. Wtedy też usłyszała: „Będzie On wielki (...) Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie (...) panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33).

A oto, stojąc u stóp Krzyża, Maryja jest świadkiem całkowitego, po ludzku biorąc, zaprzeczenia tych słów. Jej Syn kona na tym drzewie jako skazaniec. „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści (...) wzgardzony tak, iż miano Go za nic (...) zdruzgotany” (por. Iz 53, 3-5). Jakże wielkie, jak heroiczne jest wówczas posłuszeństwo wiary, które Maryja okazuje wobec „niezbadanych wyroków” Boga! Jakże bez reszty „powierza siebie Bogu”, „okazując pełną uległość rozumu i woli”³⁹ wobec Tego, którego „drogi są niezbadane” (por. Rz 11, 33)! A zarazem: jak potężne jest działanie łaski w Jej duszy, jak przenikliwy wpływ Ducha Świętego, Jego światła i mocy!

Przez tę wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu. Wszak „On (Jezus Chrystus), istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał (...), aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi”. A oto teraz, na Golgocie, „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 5-8). U stóp Krzyża, Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka „kenoza” wiary. Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna — a jest to śmierć odkupieńcza. W

przeciwieństwie do uczniów, którzy uciekli, była to wiara pełna światła. Jezus z Nazaretu poprzez Krzyż na Golgocie potwierdził w sposób definitywny, że jest owym „znakiem, któremu sprzeciwić się będą”, wedle słów Symeona. Równocześnie zaś spełniły się tam jego słowa skierowane do Maryji: „A Twoją duszę miecz przeniknie”⁴⁰.

19. Zaiste, „błogosławiona jest Ta, która uwierzyła”! Te słowa Elżbiety wypowiedziane po zwiastowaniu tutaj, u stóp Krzyża, osiągają swą definitywną wymowę. Przejmująca staje się moc, jaką słowa te w sobie zawierają.. Od stóp Krzyża zaś, jakby z samego wnętrza tajemnicy Odkupienia, rozprzestrzenia się zasięg i perspektywa tego błogosławieństwa wiary. Sięga ono do „początku” i jako uczestnictwo w ofierze Chrystusa, nowego Adama, staje się poniekąd przeciwwaga nieposłuszeństwa i niewiary, zawartej w grzechu pierwszych ludzi. Tak uczą Ojcowie Kościoła, a zwłaszcza św. Ireneusz, cytowany w Konstytucji *Lumen gentium*: „Węzeł splątany przez nieposłuszeństwo Ewy rozwiązany został przez Maryję; co związała przez niewierność dziewica Ewa, to dziewica Maryja rozwiązała przez wiarę”⁴¹; w świetle tego porównania z Ewą, Ojcowie — jak przypomina ten sam Sobór — nazywają Maryję „matką żyjących” i niejednokrotnie stwierdzają: „śmierć przez Ewę, życie przez Maryję”⁴².

Słusznie przeto w owym wyrażeniu „Błogosławiona, któraś uwierzyła”, możemy upatrywać jakby klucz, który otwiera nam wewnętrzną prawdę Maryji: tej, którą anioł przy zwiastowaniu pozdrowił jako „łaski pełną”. Jeśli jako „łaski pełna” była Ona odwiecznie obecna w tajemnicy Chrystusa, to przez wiarę stawała się w niej obecna w wymiarach całego swego ziemskiego itinerarium: „szła naprzód w pielgrzymce wiary”. Równocześnie zaś tę tajemnicę Chrystusa w sposób dyskretny — ale bezpośredni i skuteczny — uobecniała ludziom. I nadal nie przestaje jej uobecniać. Przez tajemnicę Chrystusa także Ona jest obecna wśród ludzi. Poprzez Syna rozjaśnia się także tajemnica Matki.

3. Oto Matka Twoja

20. Jest w Ewangelii św. Łukasza taki moment, gdy „jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała”, zwracając się do Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11, 27). Słowa te stanowią pochwałę Maryji jako rodzonej Matki Jezusa. Może owej kobiecie Matka Jezusa osobiście nie była znana. Kiedy bowiem Syn rozpoczął swą mesjańską działalność, Maryja Mu w tym nie towarzyszyła. Pozostawała nadal w Nazarecie. Można powiedzieć, że powyższe słowa nieznaney kobiety niejako wywołały Ją z tego ukrycia.

Poprzez słowa te, stała się też niejako obecna wśród tłumu bodaj na chwilę cała ewangelia dziecięstwa Jezusa. Tam właśnie Maryja jest obecna jako Matka, która poczyna Jezusa w swym łonie, która Go rodzi i jako Dziecię karmi po macierzyńsku piersią: Matka-Karmicielka, którą ma na myśli owa „kobieta z tłumu”. Poprzez to macierzyństwo, Jezus — Syn Najwyższego (por. Łk 1, 32) — jest prawdziwym Synem człowieczym. Jest „ciałem”, jak każdy człowiek: jest „Słowem, które stało się

ciałem” (por. J 1, 14). Jest to ciało i krew Maryi!⁴³

Na to błogosławieństwo, jakie nieznaną kobietą wypowiedziała pod adresem jego Matki i Rodzicielki, Jezus odpowiada w sposób znamieny: „Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28). Jezus chce odwrócić uwagę od macierzyństwa, o ile oznacza ono tylko więź ciała, aby skierować ją w stronę tych tajemniczych więzi ducha, jakie powstają przez słuchanie słowa Bożego i zachowywanie go.

Jeszcze wyraźniej to przeniesienie do dziedziny wartości duchowych zarysowuje się w innej odpowiedzi Jezusa, którą zapisali wszyscy Synoptycy. Gdy mianowicie oznajmiono Jezusowi, że Jego „Matka i bracia stoją na dworze i chcą się z Nim widzieć” — wówczas On odpowiedział: „Moją Matką, i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (por. Łk 8, 20-21). Powiedział to zaś „spoglądając na siedzących dokoła Niego”, jak czytamy w zapisie Markowym (3, 34) — czy też Mateuszowym (12, 49): „wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom”.

Wypowiedzi powyższe zdają się leżeć jakby na przedłużeniu tego, co Dwunastoletni odpowiedział Maryi i Józefowi, gdy znaleźli Go po trzech dniach w świątyni jerozolimskiej.

Teraz, gdy Jezus odszedł z Nazaretu, gdy rozpoczął swą działalność publiczną w całej Palestynie, jest już całkowicie i wyłącznie „w sprawach Ojca” (por. Łk 2, 49). Głosi Jego królestwo: „królestwo Boże” i „sprawy Ojca”, które dają mowy wymiar i nowe znaczenie wszystkiemu, co ludzkie, a więc każdej ludzkiej więzi w odniesieniu do celów i zadań każdego człowieka. Również taka więź jak „braterstwo” znaczy w tym nowym wymiarze coś innego niż „braterstwo wedle ciała” — skutek pochodzenia od tych samych rodziców. Nawet „macierzyństwo” w wymiarze królestwa bożego, w zasięgu ojcostwa Boga samego, nabiera innego znaczenia. Jezus, w słowach przytoczonych przez św. Łukasza, uczy właśnie o tym nowym znaczeniu macierzyństwa.

Czy przez to odsuwa się od tej, która była Jego Rodzicielką, Jego rodzoną Matką? Czy pragnie pozostawić Ją w cieniu ukrycia, które sama wybrała? Jeśli tak mogłoby się wydawać na podstawie brzmienia samych słów, to równocześnie należy stwierdzić, że to inne i nowe macierzyństwo, o jakim mówi Jezus swoim uczniom, w sposób najszczególniejszy odnosi się właśnie do Niej. Czyż Maryja nie jest pierwszą pośród tych, „którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”? Czyż nie do Niej odnosi się nade wszystko owo błogosławieństwo, jakie, wypowiedział Jezus odpowiadając na słowa nieznaną kobietą? Niewątpliwie Maryja jest godna błogosławieństwa dlatego, że stała się dla swego Syna Matką wedle ciała („Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”) — ale również i nade wszystko dla tego, że już przy zwiastowaniu przyjęła słowo Boże, że słowu temu uwierzyła, że była Bogu posłuszna, ponieważ słowo to „zachowywała” i „rozważała w sercu” (por. Łk 1, 38. 45; 2, 19. 51) i całym swoim życiem wypełniała. Tak więc błogosławieństwo wypowiedziane przez Jezusa

nie przeciwstawia się — wbrew pozorom — błogosławieństwu wypowiedzianemu przez nieznaną kobietę, ale z nim się spotyka w osobie tej Matki- Dziewicy, która sama siebie nazwała „służebnicą Pańską” (Łk 1, 38). Jeśli „wszystkie pokolenia zwać Ją będą błogosławioną” (por. Łk 1, 48) — to owa anonimowa kobieta

zdaje się być pierwszą, która potwierdza nieświadomie ów proroczy werset z Magnificat Maryi i zapoczątkowuje Magnificat wieków.

Jeśli przez wiarę Maryja stała się Rodzicielką Syna, którego dał Jej Ojciec w mocy Duch Świętego, zachowując nienaruszone Jej dziewictwo, to w tejże samej wierze odnalazła Ona i przyjęła ów inny wymiar macierzyństwa, który Jej Syn objawił w czasie swego mesjańskiego posłannictwa. Można powiedzieć, że wymiar ten był udziałem Matki Chrystusa od początku, od chwili poczęcia i narodzin Syna. Od tego momentu była Tą, która uwierzyła. Jednak w miarę jak odsłaniało się Jej oczom i duchowi posłannictwo Syna, Ona sama jako Matka otwierała się ku tej „nowości” macierzyństwo, jakie miało stawać się Jej udziałem przy boku Syna. Czyż nie powiedziała na początku: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38)? Przez wiarę słuchała w dalszym ciągu i rozważała to słowo, w którym stawało się coraz przejrystsze, w sposób „przekraczający wszelką wiedzę” (por. Ef 3, 19) samoobjawienie się Boga żywego. Maryja Matka, stawała się w ten sposób pierwszą poniekąd „uczennicą” swego Syna, pierwszą, do której On zdawał się mówić „pójdź za Mną”, wcześniej niż wypowiedział to wezwanie do Apostołów czy do kogokolwiek innego (por. J 1, 43).

21. Pod tym względem szczególnie wymowny jest zapis Ewangelii Janowej, który ukazuje nam Maryję obecną na weselu w Kanie. Maryja pojawia się tam jako Matka Jezusa na początku Jego życia publicznego: „Odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów” (J 2, 1-2). Z tekstu wynikałoby, że Jezus i uczniowie zaproszeni są razem z Maryją i jakby z tej racji, że Ona była tam obecna. Wydaje się, że zaproszono Syna ze względu na Matkę. Znana jest dalsza kolej wydarzeń związanych z tym zaproszeniem — ów „początek znaków”, jaki uczynił Jezus: woda przemieniona w wino — tak, że Ewangelista dodaje: „objawił swą chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11).

Maryja obecna jest w Kanie Galilejskiej jako Matka Jezusa — i w sposób znamieny przyczynia się do owego „początku znaków”, objawiających mesjańską moc Jej Syna. Oto „kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?»” (J 2, 3-4). Wedle Ewangelii św. Jana owa „godzina” oznacza moment przeznaczony przez Ojca, w którym Syn wypełni swoje dzieło i ma doznać uwielbienia (por. J 7, 30; 8, 20; 12, 23. 27; 13, 1; 17, 1; 19, 27). Chociaż więc to, co Jezus odpowiedział swej Matce, zdaje się wskazywać raczej na odmowę (co bardziej jeszcze uwydatnia się

wówczas, gdy zdanie ma charakter twierdzący: „jeszcze nie nadeszła godzina moja”), tym niemniej Maryja zwraca się do sług ze słowami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Wtedy Jezus nakazuje sługom napełnić wodą stągwie tam stojące — a woda stale się winem, lepszym niż to, jakie uprzednio zostało podane gościom weselnym.

Jak głębokie zrozumienie istniało między Jezusem a Jego Matką? Jak wnikać w tajemnicę ich wewnętrznej jedności duchowej? Sam fakt jest jednak wymowny. Zapewne w wydarzeniu tym zarysowuje się już dość wyraźnie nowy wymiar, nowe znaczenie macierzyństwa Matki Chrystusa. Ma ono znaczenie, które nie mieści się

wyłącznie w wypowiedziach Jezusa i w różnych wydarzeniach przytoczonych przez Synoptyków (Łk 11, 27-28 oraz Łk 8, 19-21; Mt 12, 46-50; Mk 3, 31-35). Tam Jezus nade wszystko przeciwstawiał macierzyństwo, wynikające z samego faktu zrodzenia, temu, czym to „macierzyństwo” (podobnie jak „braterstwo”) ma być w wymiarze królestwa Bożego, w zbawczym zasięgu ojcostwa Boga samego. W tekście Janowym opisu wydarzenia z Kany zarysowuje się to, w, czym to nowe macierzyństwo wedle Ducha, a nie tylko wedle ciała konkretnie się przejawia. Przejawia się więc w trosce Maryi o ludzi, w wychodzeniu im naprzeciw w szerokiej skali ich potrzeb i niedostatków. W Kanie Galilejskiej została ukazana jedna tylko konkretna odmiana ludzkiego niedostatku, pozornie drobna i nie największej wagi („wina już nie mają”). Posiada ona jednak znaczenie symboliczne: owo wychodzenie naprzeciw potrzebom człowieka oznacza równocześnie wprowadzenie ich w zasięg mesjańskiej misji i zbawczej mocy Chrystusa. Jest to więc pośrednictwo: Maryja staje pomiędzy swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. Staje „pomiędzy”, czyli pośredniczy, nie jako obca, lecz ze stanowiska Matki, świadoma, że jako Matka może — lub nawet więcej: „ma prawo” — powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi. Jej pośrednictwo ma więc charakter wstawienniczy: Maryja „wstawia się” za ludźmi. Ale nie tylko to: jako Matka równocześnie chce, aby objawiła się mesjańska moc Jej Syna. Jest to zaś moc zbawcza, skierowana do zaradzenia ludzkiej niedoli, do uwalniania od zła, jakie w różnej postaci i w różnej mierze ciąży nad życiem ludzkim. Tak właśnie mówił o Mesjaszu prorok Izajasz w znanym tekście, na który Jezus powołał się wobec swoich rodaków z Nazaretu: „(...) abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom wolność, a niewidomym przejrzenie (...)” (por. Łk 4, 18).

Inny istotny element tego macierzyńskiego zadania Maryi wyrażają słowa skierowane do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Matka Chrystusa staje się wobec ludzi rzecznikiem woli Syna, ukazując te wymagania, jakie winny być spełnione, aby mogła się objawić zbawcza moc Mesjasza. W Kanie dzięki wstawiennictwu Maryi i posłuszeństwu sług Jezus zapoczątkował „swoją godzinę”. W Kanie Maryja jawi się jako wierząca w Jezusa: Jej wiara sprowadza pierwszy „znak” i przyczynia się do wzbudzenia wiary w uczniach.

22. Możemy więc powiedzieć, że w powyższym zapisie Ewangelii Janowej znajdujemy jakby

pierwszy zarys prawdy o macierzyńskiej trosce Maryi. Prawda ta znalazła wyraz również w magisterium ostatniego Soboru. Warto zauważyć, jak macierzyńska rola Maryi została przedstawiona przezeń w odniesieniu do pośrednictwa Chrystusa. Czytamy bowiem: „Macierzyńska rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc”, ponieważ „Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi” (por. 1 Tm 2, 5-6). Ta macierzyńska rola wypływa — dzięki upodobaniu Bożemu — „z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależna i z niego czerpie całą moc swoją”⁴⁴. Właśnie w takim znaczeniu wydarzenie w Kanie Galilejskiej jest jakby zapowiedzią pośrednictwa Maryi, które skierowane jest do Chrystusa, a zarazem zmierza do objawienia Jego zbawczej mocy.

Z tekstu Janowego widać, że chodzi tu o pośrednictwo macierzyńskie. Jak głosi Sobór: Maryja „stała się nam matką w porządku łaski”. To Maryjne macierzyństwo „w

porządku łaski” wyłoniło się z Jej Boskiego macierzyństwa: będąc z postanowienia Opatrzności Bożej Matką-Żywicielką Odkupiciela, „stała się (...) w sposób szczególny przed innymi szlachetną towarzyszką i pokorną służebnicą Pana”, która „współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz Ludzkich”⁴⁵. To macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie (...) aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych⁴⁶.

23. Jeżeli zapis Ewangelii Janowej o Kanie Galilejskiej mówi o macierzyńskiej trosce Maryi u początku mesjańskiej działalności Chrystusa, to istnieje inny jeszcze zapis tej samej Ewangelii, który owo Maryjne macierzyństwo w zbawczej ekonomii łaski potwierdza w momencie szczytowym, to znaczy wówczas, gdy spełnia się ofiara krzyżowa Chrystusa, Jego paschalna tajemnica. Zapis Janowy jest związany: „obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 25-27).

Niewątpliwie trzeba widzieć w tym wydarzeniu wyraz szczególnej troski Syna o Matkę, którą pozostawiał w tak wielkiej boleści. Jednakże o znaczeniu tej troski Chrystusowy „testament z Krzyża” mówi więcej. Jezus uwydatnia nową więź pomiędzy „Matką” a „Synem”. Ta więź zostaje uroczystie potwierdzona w całej swojej prawdzie i rzeczywistości. Można powiedzieć, że — o ile uprzednio macierzyństwo Maryi względem ludzi było już zarysowane — w tej chwili zostaje ono wyraźnie określone i ustanowione: wyłania się zaś z całej dojrzałości paschalnej Tajemnicy Odkupiciela. Matka Chrystusa, znajdując się w bezpośrednim zasięgu tej tajemnicy, która ogarnia człowieka — każdego i wszystkich — zostaje dana człowiekowi każdemu i wszystkim — jako Matka. Tym człowiekiem u

stóp Krzyża jest Jan, „uczeń umiłowany”⁴⁷. Jednakże nie tylko on jeden. Zgodnie z Tradycją Sobór nie waha się nazywać Maryi Matką Chrystusa i Matką ludzi: jest Ona bowiem „złączona z wszystkimi ludźmi (...) pochodzeniem z rodu Adama, a co więcej, jest «zgoła matką członków (Chrystusowych; ...) ponieważ miłością swoją współdziałała, aby wierni rodzili się w Kościele»”⁴⁸.

Tak więc, to „nowe macierzyństwo Maryi”, zrodzone przez wiarę, jest owocem „nowej” miłości, która ostatecznie dojrzała w Niej u stóp Krzyża, poprzez uczestnictwo w odkupieńczej miłości Syna.

24. Znajdujemy się zarazem w samym centrum urzeczywistniania obietnicy zawartej w protoewangelii: „potomstwo niewiasty zmiążdży głowę węża” (por. Rdz 3, 15). Jezus Chrystus bowiem swą odkupieńczą śmiercią zwycięża zło grzechu i śmierci u samego korzenia. Jest rzeczą znamienne, iż zwracając się do Matki z wysokości Krzyża nazywa Ją „niewiastą” i mówi do Niej: „Niewiasto, oto syn Twój”. Podobnie zresztą odezwał się i w Kanie Galilejskiej (por. J 2, 4). Jakże wątpić, że zwłaszcza teraz — na Golgocie — zwrot ten sięga głębiej w tajemnicę Maryi i dotyka Jej szczególnego „miejsca” w całej ekonomii zbawienia? Uczy Sobór: „Wraz z Nią, wzniosłą Córą Syjonu, po długim oczekiwaniu spełnienia obietnicy, przychodzi pełnia

czasu i nastaje nowa ekonomia zbawienia, kiedy to Syn Boży przyjął z Niej naturę ludzką, aby przez tajemnicę ciała swego uwolnić człowieka od grzechu”⁴⁹.

Słowa wypowiedziane z wysokości Krzyża mówią o tym, że macierzyństwo Matki Chrystusa znajduje swoją „nową” kontynuację w Kościele i przez Kościół, jakby symbolicznie obecny i reprezentowany przez Jana. W ten sposób Ta, która jako „łaski pełna” została wprowadzona w tajemnicę Chrystusa, by być Jego Matką, czyli Świętą Bożą Rodzicielką, przez Kościół pozostaje w tej tajemnicy jako owa „niewiasta”, na którą wskazuje Księga Rodzaju (3, 15) u początku, Apokalipsa zaś u kresu dziejów zbawienia (12, 1). Zgodnie z odwiecznym planem Opatrzności, macierzyństwo Boże Maryi ma udzielić się Kościołowi, jak na to wskazują wypowiedzi Tradycji, dla których macierzyństwo Maryi w odniesieniu do Kościoła jest odbiciem i przedłużeniem Jej macierzyństwa w odniesieniu do Syna Bożego⁵⁰.

Już sam moment narodzin Kościoła, jego pełne objawienie się wobec świata pozwala — według Soboru — dostrzec to trwanie macierzyństwa Maryi: „A kiedy podobało się Bogu uroczyście objawić tajemnicę zbawienia ludzkiego nie wcześniej, aż ześle obiecanego przez Chrystusa Ducha, widzimy Apostołów przed dniem Zielonych Świąt «trwających jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami i z Maryją Matką Jezusa i z braćmi Jego» (Dz 1, 14), także Maryję błagającą w modlitwach o dar Ducha, który podczas zwiastowania już Ją był zacienił”⁵¹.

Tak więc w ekonomii łaski, sprawowanej pod działaniem Ducha Świętego, zachodzi szczególna odpowiedniość pomiędzy momentem Wcielenia Słowa a momentem narodzin Kościoła. Osobą, która

łączy te dwa momenty, jest Maryja: Maryja w Nazarecie — i — Maryja w Wieczerniku Zielonych Świąt. W obu wypadkach Jej obecność w sposób dyskretny, a równocześnie wymowny — ukazuje drogę „narodzin z Ducha”. W ten sposób Maryja, obecna w tajemnicy Chrystusa jako Matka, staje się — z woli Syna i za sprawą Ducha Świętego — obecna w tajemnicy Kościoła. Jest to nadal obecność macierzyńska, jak potwierdzają słowa wypowiedziane na Krzyżu: „Niewiasto, oto syn Twój”; „Oto Matka twoja”.